

Staruch po pisowsku

13 sierpnia 2021

Jak pisowskie państwo korzysta z metody „na wnuczka”.

Przez wieki monopol na obdzieranie osób w podeszłym wieku ze skóry miał Kościół katolicki. Zapisy, darowizny, czy wreszcie pozostawianie ekspozyturze Watykanu wszystkich dóbr doczesnych w spadku. Potem doszło do skubania seniorów na imperium dyrektora Rydzyka. Teraz ten monopol został przełamany, ale wciąż lwia część pożytków z polskich seniorów zgarniają mili ludzie w koloratkach i habitach.

Na ubezpieczenie

Każdemu pewnie zdarzyło się stać w sklepie AGD i nie móc zapłacić, bo sprzedawca urabiał akurat staruszkę kupującą piekarnik do zabudowy, aby wykupiła ubezpieczenie. Bo jak sprzęt będzie ubezpieczony, to nawet gdy ktoś ukradnie piekarnik, to dostanie się odszkodowanie.

Tylko czy ktoś kiedyś widział złodzieja kradnącego wielki i ciężki, a na dodatek zabudowany w szafce, piekarnik za 500 złotych? Staruszka też pewnie nie. Ale młody człowiek, żeby zarobić na życie musiał zrobić to, co należało do jego obowiązków pracowniczych, czyli nie dać jej pomyśleć i zdobyć podpis pod polisą.

Dożywotnia gwarancja

Albo pod przedłużoną gwarancją. Rzecz jasna gwarancja taka, nie ma nic wspólnego z gwarancją producenta. Ten daje ją jedynie na 2 lata. Przedłużenie jej oznacza tylko, że jak się coś popsuje, to za naprawę zapłaci ubezpieczyciel. A i to nie zawsze.

Często bowiem taka przedłużona gwarancja zastrzega, że usterkę

trzeba zgłosić w ciągu 48 godzin po jej powstaniu, inaczej świadczenie przepada. Ale to jeszcze nic. Są umowy z zapisami dotyczącymi amortyzacji sprzętu, czyli jego wartości rynkowej po 3, 4 czy 5 latach. Staruszek kupuje sobie telewizor za 4 tys. zł, ale w piątym roku użytkowania się zepsuł. Koszt naprawy wynosi 2,5 tys. zł, a wartość odbiornika po amortyzacji (wiek, wartość rynkowa, zużycie) wynosi 500 zł. Oznacza to, że dziadek ma dopłacić za naprawę 2 tys. zł lub ubezpieczenie za 400 złotych przepada.

Kabeł za darmo

W sektorze usług telekomunikacyjnych wcale nie jest inaczej. Wielokroć można się spotkać z sytuacją gdy osoba starsza jest namawiana przez konkurencyjną kablówkę na jej superpromocyjną ofertę. Miało się płacić 60 zł, a tu przychodzi rachunek na 243 złote. Dlaczego? Bo co prawda w ofercie stoi jak byk, że kablówka jest w promocji za 6 dych, ale z podpisanej umowy wynika, że klient zamówił dekodery cyfrowy z nagrywarką, a na dodatek parę kanałów filmowych z pakietem premium, plus telefon stacjonarny z przeniesieniem numeru do nowego operatora. Za dwie stowy miesięcznie staruszek dostaje skrzyneczkę, która służy mu za zegarek, bo wyświetla się na niej aktualna godzina. Monter coś popodłącza i oczywiście nie wyjaśni co jak i dlaczego. Dziadek się cieszy, bo parę kanałów udaje mu się oglądać. Jakiegokolwiek próby negocjacji z kablówkowym call center kończą się konstatacją, że umowa jest umową. I szlus.

Polisa za nic

Jeśli ktoś ma bliskiego w mocno podeszłym wieku, który opowiada, że po jego śmierci dostanie się z ubezpieczenia kilkadziesiąt tysięcy złotych, to powinna się włączyć czerwona lampka. Mimo wysokich, płaconych przez dziesięciolecia składek, spadkobiercy mogą dostać grosze. Od kilku lat

nagminne staje się odwiedzanie osób, które kończą 75 lat i mają wysokie ubezpieczenie na życie, przez miłych agentów. Opowiadają starszym ludziom, że ponieważ od 40-tu lat płacą nader wysokie składki, to aby im ulżyć firma wymyśliła promocję i teraz zamiast 100 zł miesięcznie będzie się płaciło 140 zł na kwartał. Dziadek, czy babcia się cieszą i podpisują. Nie wiedząc nawet, że właśnie obniżyli kwotę odszkodowania 10-krotnie, a kasa, którą pakowali w polisę staje się czystym zyskiem ubezpieczyciela.

Wywrócona hipoteka

Oszukiwanie, zwane u nas wolnością gospodarczą, nader często jest praktykowane przez instytucje budzące wśród osób starszych zaufanie. Tak jak banki, czy wspomniani już ubezpieczyciele i branża telekomunikacyjna. Czyli instytucje w mniemaniu ludzi kontrolowane, a wręcz nadzorowane przez państwo.

Najlepszym przykładem wykorzystywania staruszków za przyzwoleniem prawa jest odwrócona hipoteka. Za obietnicę wypłacania 300-400 zł miesięcznie, należące w większości do banków fundusze hipoteczne stają się właścicielami wartych kilkaset tysięcy zł nieruchomości.

Poza tym banki uwielbiają robić ze starszych osób bankrutów. Bo bankrut na emeryturze jest lepszy od bankruta w wieku produkcyjnym choćby z tego powodu, że można mu zawsze zająć emeryturę, czyli stały dochód. I dlatego jak do okienka przychodzi staruszek lub starowinka chcąc uzyskać kredyt na spłatę kredytów, to go z reguły dostaje. I nic to, że raty przewyższają wartość świadczenia z ZUS. Komornik zajmie odsetki, a jak kredytobiorca umrze, to jego dług spłacą dzieci i wnuki. Nasze prawo spadkowe jest bowiem tak pomyślane, by broń boże nie narazić żadnej instytucji finansowej na najmniejsze ryzyko.

Prezentacja badziewia

Na staruszków zasadzają się też firmy organizujące sprzedaż wszelkiego badziewia pod pozorem zaproszenia na prezentację w jakimś ekskluzywnym miejscu. Najczęściej hotelu.

Jak już rybka złapie haczyk, to profesjonalny sprzedawca nie popuści. Wciśnie komplet zdrowotnej pościeli za parę tysięcy. Komplet garnków za tysięcy kilkanaście. Albo choćby coś co nazywa biostymulatorem za ponad pięć tysięcy.

Nawet jak dziadek lub babcia bronią się rękami i nogami, to i tak znajdzie się na nich sposób. Półdarmowa pielgrzymka połączona z prezentacją, albo zaproszenie na występ kabaretu zakończony monologiem akwizytora patelni.

Bez ochrony

Nad niedolą oszukiwanych staruszków od lat płaczą władze. Od Rzecznika Praw Obywatelskich, po najwyższą prokuraturę. Przecież jeszcze Seremet wręcz nakazał prokuratorom, by za wszelką cenę bronili nadzianych na kołdry, garnki i biostymulatory seniorów. Posłowie od paru kadencji gadają, że potrzebne jest prawo broniące osoby starsze przed oszustami. Tymczasem to bzdura.

Ze statystyk wynika, że naciągacze żerują równo na wszystkich. Bez względu czy ktoś ma lat 20 czy 80. Opowiadanie o szczególnej ochronie osób starszych zakrawa na grę pod publiczność. Zakłada bowiem, że mamy do czynienia z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie.

Nie od dziś słyszeć od różnych mądrał, że należy każdą umowę przeczytać dokładnie. To kłamstwo. Jak się nie jest prawnikiem, to wiele z tych kwitów można się też nauczyć na pamięć, a i tak niż z tego nie przyjdzie. Są tam bowiem sformułowania i zwroty na tyle specyficzne, by nie siać niepokoju, ale na tyle skuteczne dla firm, by mogły one różnić

klientów jak chcą i na co chcą. I to bez względu na wiek.

System e-sądów przyklepuje to wszystko, o co wnioskuje naciągacze. Prawo mówiące o tym, że umowy zawierane podstępem lub w złej wierze są nieważne, jest tylko na kartach kodeksu.

Tworzy się przepisy antylichwiarskie i inne takie. Ile są warte można zobaczyć w telewizji gdzie leci reklama „chwilówek” na rower z bandyckimi odsetkami w wysokości niemal 80 proc. w skali roku.

Windykuj się kto może

Ziobro wadzi się z Europą w kwestii mianowania sędziów. Nie zaproponował jednak w kwestii prawa nic, co zmuszałoby sędziów do odrzucania wniosków o złodziejską windykację. W politycznej przepychance dotyczącej systemu prawnego nikt nie wpadł na pomysł, aby znaleźć na nieuczciwe firmy bat, który wymyślono już gdzie indziej. Że jak jakikolwiek zapis standardowej umowy między klientem a firmą okazuje się być niezgodny z prawem, to inni klienci nie muszą już z tą samą sprawą wszczynać kolejnych procesów. Państwo ma zaś dopilnować, by kanciarska firma oddała wszystkim poszkodowanym pieniądze, i to z należnym odszkodowaniem.

Dziś jest wciąż tak, że firma przyłapana, na tego typu przekręcie płaci kilka milionów kary. Do budżetu. Ukarane firmy, żeby sobie to odbić wymyślają kolejne świństwa. Ich ofiarami padną też i kolejni staruszkowie. Państwo zamiast to ukrócić, widać woli czerpać zyski z okradania obywateli metodą „na wnuczka”.

Autorstwo: Tomasz Borowiecki

Źródło: Trybuna.info